

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Dzień dobry państwu, Anna Karna. Witam w audycjach kulturalnych. Dziś obchodzimy setną rocznicę urodzin Wisławy Szymborskiej, poetki, eseistki, laureatki nagrody Nobla w dziedzinie literatury za rok tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąty szósty. Jej wiersze przetłumaczono na ponad czterdzieści języków. Z okazji jubileuszu, wydawnictwo „Znak” zebrało poetycką twórczość noblistki, które wydało pod tytułem „Wiersze wszystkie”. Po słowie do tych wierszy, napisał wybitny znawca poezji Wisławy Szymborskiej, historyk literatury, krytyk, eseista, profesor Wojciech Ligęza, który jest naszym gościem. Dzień dobry.

WOJCIECH LIGĘZA: Dzień dobry, pani redaktor, dzień dobry, państwu.

ANNA KARNA: „Wiersze wszystkie” to zebrana cała twórczość poetycka Wisławy Szymborskiej z lat tysiąc dziewięćset czterdzieści pięć, dwa tysiące jedenaście, czyli czternaście tomów poezji oraz wiersze rozproszone. Pisze pan o tym, że poetka nie przywiązywała się do każdego pisanego słowa, chętnie korzystała z kosza na śmieci, ale na szczęście część tekstów rozproszonych udało się zawrzeć w tym właśnie wydawnictwie. Co to są zatem za utwory?

WOJCIECH LIGĘZA: Nie ma tych utworów wiele, ale tym bardziej są one cenne, dlatego że możemy, my, wszyscy czytelnicy, dokonać pewnej rewizji. Widoczna staje się droga Wisławy Szymborskiej w dochodzeniu do swojej perfekcyjnej formy poetyckiej. To są utwory z długiego czasu, czyli od czterdziestego piątego roku do śmierci poetki, czyli poetyka się zmienia, a także następują rozmaite próby poszukiwań w kilku kierunkach. A zatem, to uzupełnienie jest cenne z takiego powodu, że czytelnik może zapoznać się z juveniliami, czyli z tą twórczością młodzieńczą, nawet w jednym przypadku dziewczęcą. Wiersz „Nihil novi sub sole”, to pisze nastolatka, ale nastolatka ma wielką intuicję, mianowicie projektuje całą, swoją twórczość, czyli wprowadza tematy kulturowe, wprowadza ironię, pewną przekorę, tak, że powiedzieć możemy, że w jakimś błysku świadomości, nie wiem, może to jakieś auto prorocstwo, że właśnie zobaczyła to, co później zostało wspaniale spełnione. Pojawiają się wiersze balladowe, to się łączy, z Wisławy Szymborskiej, próbami przekładów, wiersz stylizowany, na przykład, na balladę staroangielską albo utwór „Koszula zwykłego człowieka”, nawiązująca do baśni Andersena. To są prozy poetyckie, związane z przedmiotami. Trochę to przypomina prozy poetyckie Zbigniewa Herberta z tomu „Hermes, pies i gwiazda”. No, ale Szymborska idzie swoją drogą, swoim traktem poetyckim. Także, tutaj mamy ciekawy wiersz rozliczeniowy. Wiersz nosi tytuł „Trybuna” i zaskakuje nas ciekawym konceptem, mówiącym o władzy właśnie, o tych wyniesionych na trybunach, że oni są widzialni z perspektywy tłumu, z perspektywy może defilujących, wzdłuż trybuny, ale nie są dobrze widziani jednocześnie. Tutaj jest ta gra słów.

ANNA KARNA: Wśród tych wierszy rozproszonych, są takie, które nigdy nie były publikowane. Nie były publikowane też dlatego, że sama Wisława Szymborska odrzucała je, przed kompletowaniem danego tomu poezji. Dlaczego?

WOJCIECH LIGĘZA: Mnie się wydaje, że to nie były wiersze skazane na ten wyrok kosza, o którym pani redaktor mówiła. To były utwory jeszcze w trakcie przygotowywania albo takie odłożone, żeby jeszcze na nie raz spojrzeć. Najciekawszym znaleziskiem, opublikowanym w tomie, jest wiersz „Pszczoła i szyba”. On nawiązuje do pewnej antropologicznej refleksji o człowieku Wisławy Szymborskiej, ale uzupełnia to, co zostało powiedziane w innych wierszach, mianowicie dla braci mniejszych, nawet dla owadów, dla tych istnień niepozornych, maleńkich, my jesteśmy bogami. To jest o ludzkiej uzurpacji, to jest o tym, że człowiekowi wydaje się, że jest pępkiem świata, czy, że jest bytem szczególnie naznaczonym, pod względem swojej ważności. No ludzie to mają, czas to weryfikuje oczywiście i teraz to jest historia o tym, czy pszczoła zostanie zachowana przy życiu, czyli wypuszczona na wolną przestrzeń, czy też ci chimeryczni bogowie ludzcy nie zechcą jej pozostawić przy życiu. To trochę przypomina odwracanie żuków w „Dzienniku” Witolda Gombrowicza.

ANNA KARNA: To spektrum zainteresowań, tematów, poruszanych w poezji przez Wisławę Szymborską jest niezwykle szerokie, bo mamy człowieka, zwierzę, istnienie, zbiorowość, jednostkę, politykę, historię, miłość, metafizykę, astronomię, literaturę, filozofię, sztukę i pewnie jeszcze wiele, wiele więcej. Wisławę Szymborską właściwie interesowało wszystko, cały świat.

WOJCIECH LIGĘZA: Tak, bez wątpienia. To jest wątek montaigne'owski. Montaigne bardzo był bliski myśleniu Wisławy Szymborskiej. Montaigne, autor „Prób”, jak wiemy, to mędrzec, a mędrzec rozważa o wszystkim, nie ma tematów błahych, wszystko właściwie co nas otacza, dotyka, zachwyca albo boli, zostaje przedmiotem refleksji, zostaje przedmiotem namysłu i stąd to szerokie spektrum Wisławy Szymborskiej. To nie jest poezja wymyślana, poezja spekulująca, tam nie ma popisów, bardzo skomplikowanych rozumowań, ale właśnie zgłębia i mądrość, także wiersze Szymborskiej są adresowane do wszystkich. W wierszach Wisławy Szymborskiej pojawia się przygoda z istnieniem, czyli spotkanie z innymi bytami, z braćmi młodszyimi, ze zjawiskami kultury, z innymi ludźmi, a zatem kwestia relacji międzyludzkich skomplikowanych. I oto napotykamy, zdawałoby się w formie ironicznej, żart jest rekomendacją powagi w wierszach Wisławy Szymborskiej z najistotniejszymi problemami egzystencji ludzkiej. To jest sposób na to, żeby nie moralizować, nie pouczać, nie straszyć, nie wygłaszać kazań. To jest też sposób na to, żeby się na równej płaszczyźnie językowej i poznawczej, usytuować razem z czytelnikiem. „Jak żyć - spytał mnie ktoś w liście, kogo ja chciałam spytać o to samo”.

ANNA KARNA: „Wiersze wszystkie”, rozpoczyna tom „Czarna piosenka”, który został wydany dopiero po śmierci poetki, w dwa tysiące cztertnastym roku, a są to wiersze z lat czterdziestych. Dlaczego nie zostały wydane, wtedy, kiedy zostały napisane?

WOJCIECH LIGĘZA: Wiersze te być może się już nie mieściły w kanonie socrealistycznym, bo zmieniały się czasy, szły czasy smutniejsze, od poetów wymagano deklaracji politycznych. Natomiast Wisława Szymborska w tych wierszach rozlicza się z wojną, ale nie uprawia poezji martyrologicznej, stara się właściwie tę wojnę jakoś od siebie odsunąć, czy też oswoić, aprobejuje rzeczywistość, ale aprobejuje w sposób krytyczny, czyli przygląda się temu wszystkiemu, co składało się na porządek historyczny, powojenny. Nie było pięknie, nie było bukolicznie, było biednie i szaro i przede wszystkim ludzie nosili w sobie tę katastrofę wojenną.

Tam jest taka postać chłopca, który przygląda się rzeczywistości. Wszystko jest lepsze niż okupacja hitlerowska i zbrodnie nazistowskie, ale nie mamy tutaj do czynienia z jakimś jawnym optymizmem. Raczej dystans i krytycyzm.

ANNA KARNA: Przychodzi czterdziesty dziewiąty rok i zjazd literatów w Szczecinie, na którym to zostaje wyznaczony kierunek dla pisarzy. Otóż musieli oni uprawiać polityczną agitację. Czy Wisława Szymborska obroniła się przed tym z góry nadanym zachwytem nad socrealizmem?

WOJCIECH LIGĘZA: Nie do końca się obroniła i sama poetka mówiła o tym: „Napisało się, cóż, trudno”. No nie była na pierwszej linii agitacji, tak jak przyszczaci, jednak głos kobiecy był głosem delikatniejszym, ta perspektywa kobieca inne jeszcze aspekty wydobywała czasu, na przykład, taki solidaryzm kobiet, udział kobiet w historii tamtych lat. Należy dodać, że w drugim tomie, pytania zadawane sobie, socrealistyczne podejście bywa przełamywane, no, a w pierwszym tomie pojawia się właściwie bardzo dziwny, zaskakujący wiersz. Wiersz jakby już rozliczeniowy, a rok jest tysiąc dziewięćset pięćdziesiąty drugi. Mam mianowicie na myśli utwór „Zwierzęta cyrkowe”, który jest wierszem o tresurze, ale tresowanie zwierząt, zapewne chodzi o tresury ludzi. Ta, ręka z biczem, cień rzucała na piasku. Zresztą, Wisława Szymborska, która była rzeczniczką braci mniejszych i bardzo przejmowała się losem zwierząt, dodawała na końcu: „Wstydzę się bardzo, ja, człowiek”.

ANNA KARNA: Za właściwy debiut poetki uznawany jest tom „Wołanie do yeti” z tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego siódmego roku. Jak formułuje siebie poetka w tym tomie, jak widzi, jak odczuwa świat? Co się zmienia?

WOJCIECH LIGĘZA: Zmienia się bardzo wiele. Pojawia się tutaj taki wątek wolnomyślicielski, rzecz o kryzysie wiary, takie pożegnanie z wychowaniem mieszczańskim, religijnym, ale to się zamyka. Pojawia się wątek rozliczeniowy, to są jedne z najlepszych wierszy rozliczeniowych w literaturze polskiej, takie jak „Pogrzeb”, czy „Rehabilitacja”. Pojawia się właśnie ten moment metodycznego wątpienia, czyli wszystkie prawdy trzeba sprawdzać. I tu pojawia się postać odszczepieńca od gatunku ludzkiego. Ten himalajski, śnieżny człowiek, mityczny, zresztą bardzo poruszał wyobraźnię ludzi tamtego czasu, jest kimś, kto znalazł się między światem ludzkim, a światem zwierzęcym. Z własnej woli odłączył się od rodzaju ludzkiego, nie chciał mieć nic wspólnego ze zbrodnią, kłamstwem, nadużywaniem języka, okrucieństwem. No i tu jest apel do yeti, to jest wołanie w pustce. „Yeti, Szekspira mamy. Yeti, na skrzypcach gramy. Yeti, wieczorem zapalamy światło”. To są argumenty na rzecz jednak świata ludzkiego, który nie jest jeszcze do końca stracony.

ANNA KARNA: Nie tylko zabijamy.

WOJCIECH LIGĘZA: Nie tylko zbrodnie są u nas możliwe.

ANNA KARNA: To właśnie z tego tomu pochodzi jeden z najbardziej znanych wierszy Wisławy Szymborskiej, który obecny jest nawet w popkulturze, a mianowicie „Nic dwa razy się nie zdarza”.

WOJCIECH LIGĘZA: Tak, ten wiersz trafił, jako taka wizytówka Szymborskiej może i jako przykład poezji śpiewanej, a mamy do czynienia już z trzema wykonaniami, czyli z wykonaniem Łucji Prus, z wykonaniem Kory no i z tym trzecim, obecnym. Wiem o tym, że młodemu pokoleniu się bardzo podoba. To jest rozważanie o tym, że żadnej środy ani czwartku nie można przecwiczyć, że to, jak się zachowamy, co zrobimy już nie da się odwrócić. To oczywiście też jest kwestia obecności i nieobecności bliskiej osoby. To, w szeregu wierszy, pojawia się ten wątek, niepokój, o to, że to wspaniałe porozumienie miłosne się przecież zerwie, ale także opowieści innego rodzaju. Być może najważniejsze rzeczy przeżywamy w samotności, czyli tu jest taka gra między wołaniem o drugiego człowieka, a samotnością, na którą jesteśmy skazani.

ANNA KARNA: „Zawsze pisałam jakieś wierszyki. Na pierwszych wierszykach zarabiałam nawet pieniądze. Pisałam je w domu i jak się mojemu ojcu spodobał jakiś wierszyk, a zawsze musiał być dowcipny, żadne tam jakieś liryczne wyznania, to ojciec wyciągał portmonetkę i płacił mi jakieś dwadzieścia groszy, więc zarabiałam na poezji od razu, mając nawet pięć lat.” Czy zdarzało się bywać Wisławie Szymborskiej poetką liryczną?

WOJCIECH LIGĘZA: Bywała. Są wspaniałe wiersze, to są wczesne z „Wołania do yeti”, jak na przykład „Jawność”. „Oto my nadzy kochankowie” to wspaniały wiersz albo „Apel do jaskółki”. Jest to żarliwa modlitwa o to, by miłość trwała. Mówi się o tym, że miłość jest nieśmiertelna, ale największym zagrożeniem dla stałości uczucia jest to, że czas upływa, więc jest to próba takiego zatrzymania czasu, jest to przepiękna liryka, szkoda tylko, że tych prób jest tak niewiele.

ANNA KARNA: W kolejnych tomach z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Wisława Szymborska coraz bardziej pochyla się nad człowiekiem, ale według poetki, historia nie jest nauczycielką życia. W każdej epoce człowiek jawi się jako agresor. Jaki jest ten świat oglądany i odczuwany przez Wisławę Szymborską wtedy?

WOJCIECH LIGĘZA: Historia, czego nas uczy? Że rodzaj ludzki jest niepoprawny, że ciągle kamery muszą jechać na jakąś wojnę. Wiersz „Jacyś ludzie”, który poświęcony jest wojnie na Bałkanach, jaką aktualność obecnie uzyskuje. Dzieje ludzkości to są dzieje dominacji, zniewolenia, zabijania, marginalizowania innych, pogardy dla człowieka, no i jeszcze weźmy, bardzo znowu aktualny wiersz... Ja miałem nadzieję, że może on straci swoją aktualność albo przynajmniej w jakiejś mierze tak się stanie. Myślę o „Nienawiści”, ona jedna jest w świetnej formie, ona jedna ma bystre oko snajpera i znów tutaj pojawia się ten smutek, że to, co jest historyczne łączy się z przemocą, ze zniewalaniem.

ANNA KARNA: W raz z kolejnymi tomami, a przede wszystkim, z upływem lat zmieniają się rozmyślania poetki i w ostatnich kilku tomach dużo poświęca przemijaniu, śmierci. To z tego okresu pochodzi jeden z wierszy, który często cytujemy, a mianowicie „Kot w pustym mieszkaniu”. Widzimy jak o trudnych, ważnych rzeczach, Wisława Szymborska mówi w bardzo prosty sposób.

WOJCIECH LIGĘZA: To, co jest osobistą raną, zostaje umieszczone w innym bycie i to ma znaczenie niezwykle dramatyczne właśnie, bo wejście w świadomość kota, pokazuje szersze spektrum refleksji, jak oto załamuje się świat z chwilą odejścia bliskiej osoby. Wszystkie rytuały, wszystkie codzienne zdarzenia, rzeczy, miska z rybą, czy też dłoń bliskiego człowieka, to wszystko znika. „Umrzeć - tego nie robi się kotu”, no nie robi się nikomu, bo to jest wielki skandal metafizyczny. Wisława Szymborska rozmyśla o sprawach ostatecznych, o tym, że może nas coś jeszcze po śmierci czeka, rozważa takie przypadki, że oto świat będzie się toczyć nazajutrz bez nas, ale to sobie najtrudniej wyobrazić. Dojmująca utrata jest w sposób bardzo przenikliwy przybliżana. Mniejsze znaczenie ma ironia, mniej może z humorów w tych późnych wierszach, pojawia się powaga rozmyślań, po raz pierwszy Wisława Szymborska wskazuje na doświadczenia filozoficzne, na przykład wiersz „Platon, czyli dlaczego”. Jej wiersze zawsze są zresztą filozoficzne. Ta walka z czasem, walka z przeszłością, rozmyślanie i sumowanie życia, także jest wychylone w przyszłość. Jeśli czytamy tom „Wystarczy”, to jest tom wydany pośmiertnie, to mamy nieodparte wrażenie, że jednak życie ciągle otwiera się na przeszłość, a zatem nie wystarczy.

ANNA KARNA: Człowiek był w centrum zainteresowania i myśli Wisławy Szymborskiej, ale nie jako zbiorowość. Czy moglibyśmy nazwać Wisławę Szymborską rzecznikiem jednostki?

WOJCIECH LIGĘZA: O tak! Na pewno. To zresztą wynika z doświadczenia socrealizmu, kiedy właśnie zbiorowość była ważniejsza niż jednostka. Jednostka jest bezbronna, racje jednostki są zawsze słabsze wobec polityki, wobec historii, wobec społeczeństwa, a zatem broni się sprawy przegranej, broni się tego, co jest słabsze. Oto należy się upominać, na przykład, weźmy wiersz, to jest arcydzieło poezji polskiej, wiersz zatytułowany „Żona Lota”. To jest właśnie wołanie o jednostkowość ludzką, o rację. Tylko, czy głos poetki zostanie usłyszany?

ANNA KARNA: „Wszyscy używamy określeń „zwykły świat”, „zwykłe życie”, „zwykła kolej rzeczy”. Jednak w języku poezji, gdzie każde słowo się waży, nic już zwyczajne i normlane nie jest, żaden kamień i żadna nad nim chmura, żaden dzień i żadna po nim noc, a nade wszystko, żadne niczyje na tym świecie istnienie. Wygląda na to, że poeci będą mieli zawsze dużo roboty.” To słowa Wisławy Szymborskiej.

WOJCIECH LIGĘZA: Wokół nas znajduje się różnorodny świat, a nasze istnienie zobowiązuje, bo innego istnienia nie będzie.

ANNA KARNA: Bardzo dziękuję za to spotkanie. Dziś setna rocznica urodzin Wisławy Szymborskiej. Polecamy państwu „Wiersze wszystkie”. Gościem audycji kulturalnych był profesor Wojciech Ligęza. Bardzo dziękuję.

WOJCIECH LIGĘZA: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

